Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech.
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . K 5·-
kwartalnie . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC
ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 51. **Kraków, 18 grudnia 1909.** **Rocznik III.**

Organizacya kas dla bezrobotnych.

(Dokończenie).

Interwencya państwowa lub miejska w dziedzinie pomocy dla bezrobotnych nie wyszła jeszcze z okresu prób i teoretycznych zagadnień i nigdzie nie przyjęto jeszcze określonych form: zapomogi udzielane przez parlament i zarządy miejskie w różnych krajach w chwilach kryzysów są dorywcze i bezpłanowe i w nieznacznym tylko stopniu osłabić mogą skutki bezrobocia, ciążącego nad proletaryatem. W tej, jak i w wielu innych dziedzinach prawodawstwo robotnicze poszczególnych krajów niewiele jeszcze dokonało i proletaryat drogą własnej inicyatywy i pracy, drogą solidarnej samopomocy stworzył dla siebie instytucye, które do pewnego stopnia zabezpieczają go od skutków bezrobocia i pozwalają przetrwać chwile ciężkich kryzysów. We wszystkich prawie krajach o rozwiniętym przemyśle, gdzie istnieją związki zawodowe, widzimy stałe dążenie do stworzenia obok kas strejkowych — silnych kas dla bezrobotnych.

Kasy te w dwojakiej zazwyczaj postaci przychodzą z pomocą swym członkom: 1) dając pewną sumę poszukującemu pracy na przejazd z miejsca na miejsce; 2) udzielając na miejscu pomocy swym członkom. Pomoc, udzielana stowarzyszonym w pierwszej formie t. zw. zapomoga podróżna wcześniej rozwinęła się w związkach zawodowych; pomoc członkom w formie stałych zapomóg powstała znacznie później, gdyż fundusze kas zwiększyły się. Podajemy w ogólnych tylko zarysach organizacyę i rozwój kas związkowych dla bezrobotnych, poczynając od Anglii, tej klasycznej ziemi ruchu zawodowego robotniczego, gdzie najwcześniej również powstały kasy ubezpieczeniowe dla bezrobotnych.

Pierwsza kasa tego typu powstała w 1831 roku przy związku giserów, a w roku 1903 istniały one przy wszystkich prawie 1666 związkach, liczących ogółem do 2 mil. członków.

Jako dowód działalności tych kas i skuteczności pomocy, jaką niosą swym bezrobotnym członkom, niech posłuży fakt, że związek giserów np. udziela swym członkom zapomogę w czasie braku pracy przez 62 tygodnie włącznej kwocie około 500 kor. Ogólne wydatki związków angielskich sięgały olbrzymiej cyfry 47 milionów, z czego na zapomogi dla bezrobotnych wydano około 12 milionów kor. Sam związek metalowców, jeden z największych i najsilniejszych wypłacił w ciągu roku dla swych bezrobotnych przeszło 5½ miliona koron.

Wydatki te zwiększały się jeszcze znacznie w latach kryzysu i zastoju w przemyśle i pochłaniają coraz większą część funduszów. Da się to obserwować nietylko w Anglii, ale i w Niemczech, które również posiadają wielkie i potężne zawodowe związki robotnicze. Właściwy rozwój kas dla bezrobotnych w Niemczech datuje się dopiero od r. 1902 po ostrym kryzysie finansowym i ekonomicznym Niemiec. Gdy wydatki w 1900 r. na bezrobotnych wynosiły tylko 300 tys. mk. w 21 związkach, które miały specyalne kasy — w 1904 roku wydatki podniosły się już do 1 mil. 600 mk. w 51 związkach.

Niemniej imponująco przedstawiają się odnośne daty związków w Austryi. We wszystkich związkach wydano dla bezrobotnych około 2 i pół miliona koron, przyczem zapomogi w poszczególnych związkach dochodzą do stu kilkudziesięciu koron rocznie dla jednego członka. Najgorzej pod tym względem uposażone są kasy związków zawodowych we Francyi. Francuski syndykalizm, stawiając sobie nie za ostateczny, ale natychmiastowy cel przemianę dzisiejszego ustroju, zapomina często o tem, że zaufanie do własnych sił nie może wystarczyć do zwycięzenia wszystkich przeszkód. Robotnicze związki zawodowe są tam jeszcze względnie słabe: w r. 1905 we Francyi liczono 4624 związków zawodowych z 780 tys. członków.

Nie zatrzymując się już dla braku miejsca nad organizacyą kas w innych krajach, wspomnimy jeszcze o kasach robotniczych, subwencyonowanych przez zarządy miejskie, co jest pierwszym krokiem do państwowego ubezpieczenia proletaryatu od skutków bezrobocia i racyonalnego rozwiązania zagadnienia. System zapomóg miejskich został po raz pierwszy zastosowany we Francyi, a mianowicie w 1896 r. w Dijon i Limoges przez socyalistyczną większość rady municypalnej. Stosownie do uchwały, kasa miejska pokrywa niedobory związkowych kas dla bezrobotnych, odpowiednio do wysokości wniesionych przez członków. System ten okazał się niedogodnym w praktyce, gdyż prowadził do nadużyć. Daleko lepiej funkcyonują kasy dla bezrobotnych w Belgii, gdzie został wprowadzony odmienny system udzielania zapomóg przez zarządy municypalne. System ten, t. zw. Gandawski został wprowadzony po raz pierwszy w Gandawie 1900 r.

Co rok rada miejska, uchwalająca budżet, przeznacza specyalny fundusz (Fonds de chomage) na zapomogi dla bezrobotnych. Fundusz ten jest administrowany przez komitet, składający się z 13 członków, z których 5-ciu wybierają związki robotnicze. Zapomoga miejska wynosi od 30 do 100 procent od sum. wypłaconych przez związki swym członkom, dotkniętym bezrobociem (za wyłączeniem strejków, lokautów, choroby i niezdolności do pracy); zapomogę tę wypłaca miasto kasom związkowym co miesiąc po sprawdzeniu list roboczych, określających poszczególne przyczyny każdego powodu bezrobocia kandydatów; wysokość subsydyum i procent, jaki miasto dopłaca do każdej zapomogi, udziela-

---

MAKSYM GORKIJ.

KIEDYŚ JESIENIĄ...

Kiedyś jesienią znalazłem się w bardzo przykrem położeniu — bez mieszkania i grosza w kieszeni, siedziałem w obcem mieście, gdzie nie miałem ani jednego znajomego. W kilka dni po przyjeździe sprzedałem wszystko, pozostawiając tylko najbardziej niezbędne ubrania, bez których nie mogłem się obejść.

Pewnego wieczora jesienią wyszedłem z miasta udając się do nadbrzeżnej miejscowości zwanej „Ujściem“, gdzie były przystanie parostatków. W czasie żeglugi było tu gwarno i ludno—wrzało pracowite życie. Teraz było pusto i głucho, gdyż było to w ostatnich dniach października.

Chlapiąc nogami po mokrym piasku, w który wpatrywałem się z uporem, chcąc odnaleźć jakieś resztki żywności, chodziłem długo samotny, wśród opustoszałych budowli i handlowych kramów, myśląc o tem, jak to dobrze być sytym...

W dzisiejszym stanie kultury łatwiej jest zaspokoić głód duszy, niż głód ciała. Wyjdźcie na przykład na ulicę: otaczają was gmachy nawet niezłe z zewnątrz, nie myląc się, możecie wnosić, że i wewnętrzne ich urządzenie odpowiada zewnętrznemu wyglądowi — myśl ta budzi w nas inne myśli o pięknej architekturze, o hygienie i jeszcze wielu innych rzeczach mądrych i wzniosłych.

Na tych ulicach można spotkać ciepło odzianych przechodniów; są bardzo grzeczni — mijają was uprzejmie z daleka, starając się nie zauważyć smutnego faktu, waszego istnienia.

Naprawdę, dusza głodnego zawsze zdolną jest żywić się zdrowiej i lepiej, niż dusza sytego; z tego można wyprowadzić bardzo dowcipny wniosek na korzyść sytych.

...Nadszedł wieczór, padał deszcz, szalał silny wiatr północny. Wył w opuszczonych kramach i sklepikach, uderzał w pozabijane deskami okna hoteli, od tych uderzeń pieniły się fale rzeki, rzucając się z szumem na piaszczyste brzegi, wznosiły wysoko swoją białą pianą pokryte grzbiety i przeskakując z pośpiechem jedna przez drugą, pędziły gdzieś w mglistą dal... Zdawało się, że rzeka, przeczuwając zbliżającą się zimę, uciekała gdzieś przerażona, od oków lodowych, w które mógł ją spętać tej jeszcze nocy północny wiatr. Niebo było ciężkie i ponure, sypało ciągle drobnym, zaledwie dla oka dostrzegalnym deszczem. Tę smutną elegię w naturze, którą widziałem naokoło siebie, podkreślały jeszcze silniej dwie złamane, pokaleczone wierzby i przewrócona do góry dnem łódka, rzucona u ich obnażonych korzeni.

Przewrócona łódka z połamanem dnem i ograbione z liści zimnym, bezlitosnym wiatrem smutne i stare drzewa...

Wszystko wokoło mnie było zniszczone, bezludne i martwe, tylko niebo płakało niewyczerpanemi łzami.

Było przeto straszno i ponuro, zdawało się, że wszystko umiera i umarło, że jeśli ja jeden zostałem, to i mnie czeka też zimna śmierć.

A miałem wówczas ośmnaście lat, najpiękniejsza pora roku. Chodziłem i chodziłem po mokrym piasku, wydzwaniając zębami trele na cześć głodu i chłodu; naraz, gdy doszedłem do jednego z kramów, szukając czegoś do zaspokojenia głodu, ujrzałem skurczoną, na ziemi siedzącą postać kobiety. Suknia zmoczona deszczem przylegała do jej pochylonych pleców. Stanąwszy nad nią, przyglądałem się, co robiła. Okazało się, że wygrzebała rękami dół, chcąc podkopać się pod jakiś kram.

— Po co to robisz? — zapytałem, siadając przy niej.

Krzyknęła i wstała.

Gdy stała tak przedemną, wpatrując się sze-

nej przez związki, są zmienne i określają się co miesiąc; zapomoga miejska udzielana bywa każdemu poszczególnemu robotnikowi tylko w ciągu 60 dni. Prócz sum, przelewanych do kas związkowych, miasto wydaje zapomogi i poszczególnym robotnikom, nie należącym do żadnych zawodowych związków, o ile ubezpieczają się w kasach oszczędności. Zarząd miejski nie uznaje jeszcze całkowicie zawodowych związków robotniczych, bo wszelkie zapomogi, wydawane robotnikom, nawet należącym do związku, są imienne.

Ta „indywidualna podstawa“, że tak powiemy, udzielania zapomóg przez miasto, stanowi właśnie brak systemu gandawskiego i prowadzi do nadużyć, utrudniających kontrolę poszczególnych wypadków bezrobocia, daleko łatwiejszą do przeprowadzenia w związkach łączących robotników jednego zawodu, niż poza związkami; powtóre system ten uświęca akt ciasnego egoizmu, jakim jest bezwątpienia składanie oszczędności osobistych, w przeciwstawieniu do zrzeszonej, solidarnej samopomocy, i w zasadzie jest niesłusznym, gdyż władze publiczne na ogół nie popierają jednostek, które indywidualnie ubezpieczają się naprzykład na wypadek choroby, kalectwa lub śmierci. System ten jednak choć posiada braki i nie uznaje w całej pełni, że podstawą ubezpieczenia od bezrobocia winna być organizacya zawodowa, ma tę wyższość nad dotychczas przyjętemi, że uznaje zasadę i obowiązek interwencyi władz publicznych. System gandawski, zastososowany w wielu gminach belgijskich, został znacznie ulepszony w Liége, gdzie wyżej wyłożone wady zostały usunięte; mianowicie zapomogi udzielone przez miasto nie są imienne i cały fundusz przelewany jest bezpośrednio do kas związkowych.

Belgijskie związki zawodowe na ostatnim swym kongresie, uznały tę pewną poprawę stosunków w kwestyi ubezpieczenia bezrobotnych, przyczem w powziętej rezolucyi podniosły, że i nadal klasa robotnicza domagać się musi obowiązkowego ubezpieczenia bezrobotnych przez państwo, z drugiej zaś strony musi prowadzić walkę o to, by rząd przez wydanie odpowiedniego prawa zmusił przedsiębiorców do przeznaczania pewnych określonych sum lub procentu od dochodów dla kas ubezpieczeniowych od bezrobocia.

Analogiczne żądania figurują w programach partyi robotniczych różnych krajów. W Niemczech, gdzie już istnieją obowiązkowe kasy ubezpieczeniowe od nieszczęśliwych wypadków, chorób i starości, został złożony w parlamencie Rzeszy Niemieckiej w r. 1896 projekt prawa, przewidujący ubezpieczenie państwowe od bezrobocia. Późniejszy projekt tow. Molkenbuhra łączy ubezpieczeniowe kasy dla bezrobotnych z kasami dla inwalidów pracy. We Francyi parlament od 1906 roku przeznacza 100 tysięcy fr. które dzielone są pomiędzy kasy związkowe dla bezrobotnych.

Nie ulega wątpliwości, że pod naciskiem klasy robotniczej, obowiązkowe ubezpieczenie państwowe od bezrobocia zostanie prędzej czy później wprowadzone we wszystkich krajach. Niesłychanie ostry kryzys przemysłowy ostatnich lat, który objął prawie wszystkie państwa i setki tysięcy robotników wyrzucił na bruk, zmusi rządy do zajęcia się tą sprawą. Energiczna postawa robotników, liczne manifestacye, które miały miejsce w Niemczech i w Anglii, ostatniemi czasy, będą skutecznym bodźcem dla tem spieszniejszego jej rozwiązania.

Fundusz solidarności.

Z dniem 1 stycznia 1910 r. wchodzi w życie uchwała ostatniego zjazdu Związku metalowców, wedle której każdy członek obowiązany jest od dn. 1 stycznia przy każdej wkładce uiścić dwa halerze na rzecz funduszu solidarności. Poprzednio zaprowadzony system płacenia funduszu solidarności osobno, okazał się niepraktycznym i z ubolewaniem podnieść należy, że większość naszych członków obowiązku tego wobec całej klasy robotniczej nie spełniają. To lekceważenie sobie funduszu solidarności i zaniedbywanie płacenia doń wkładek, przypisać należy w znacznej mierze temu, że ogół członków nie rozumie dotychczas doniosłości tego funduszu dla naszych walk o polepszenie bytu całej klasy robotniczej.

Dlatego dziś, kiedy fundusz solidarności płacony będzie obowiązkowo przy wkładce, chcemy jeszcze raz przypomniec, czem jest ten fundusz i jakie ma cele.

Przedsiębiorcy nasi, zjednoczeni w swych związkach, coraz bardziej i potężniej budują swe organizacye, przygotowując się do stawienia skutecznego oporu walczącej o poprawę swego bytu klasie robotniczej. Nie dość było poszczególnych związków i w roku 1907 na zjeździe organizacyi przedsiębiorców postanowiono założyć organizacyę obejmującą wszystkie stowarzyszenia przedsiębiorców w państwie. Wrogie stanowisko tego „Zjednoczenia“ wobec klasy robotniczej ujawniło się już w tym krótkim czasie niejednokrotnie. Lokauty, czarne listy, masowe wydalanie z pracy, to wszystko owoce działalności zorganizowanych przedsiębiorców.

Walka między zorganizowanym proletaryatem a zorganizowanymi przedsiębiorcami, którzy za wszelką cenę chcą zdławić ruch robotniczy z konieczności musi przybierać coraz to większe rozmiary i ostrzejsze formy. Stosunek tych dwóch organizacyj nie może być innym, jak tylko stosunkiem dwóch stron walczących. Przedsiębiorcy nie chcą uznać w organizacyi robotniczej równorzędnego czynnika, nie chcą zawierać z nią umów i układać się co do warunków pracy, stojąc twardo na stanowisku wyłącznego prawa dyktowania w swoim przedsiębiorstwie. Przeciwnie organizacya robotnicza dąży do wywalczenia sobie prawa wspólnego układania i ustanawiania warunków, w jakich pracować mają jej członkowie i jedynowładztwu i despotyzmowi fabrykanta, przeciwstawia wspólne demokratyczne ustanawianie warunków pracy. W takich warunkach, gdy tak robotnicy, jak i przedsiębiorcy uzbrojeni są w potężną broń nowoczesnej organizacyi, musi przychodzić do walk długich i zaciętych. I już w ostatnich czasach byliśmy świadkami, że zorganizowani fabrykanci miesiącami całymi potrafili skutecznie wytrzymać walkę robotników. Strejk w fabryce rowerów w Gracu, strejk w fabryce „Alfa separator“ we Wiedniu, wreszcie północny lokaut stalowy we Wiedniu, to wszystko dowody, że klasa robotnicza wchodzi obecnie w nowy okres walk, daleko trudniejszych, dłuższych i bardziej zaciętych i dlatego wymagających solidarności, ofiarności i funduszów więcej, aniżeli kiedykol iek przedtem.

Do czego zdolni są zorganizowani przedsiębiorcy, to mieliśmy dowód na walce, jaką z chciwości i chęci zniszczenia znienawidzonej przez siebie organizacyi robotniczej, rozpętali fabrykanci szewccy. Blisko 300.000 tysięcy robotników stanęło do walki w obronie swej zagrożonej egzystencyi. I walka ta dzięki pomocy całej klasy robotniczej zakończyła się zwycięstwem robotników. Czemże w tak olbrzymiej walce byłyby fundusze poszczególnego związku? Nawet silna organizacya bardzo szybko wyczerpałaby swe przez lata całe zgromadzone fundusze i po walce wyszłaby ogołocona ze wszystkich swych zasobów pieniężnych, a wskutek tego bezbronna i niezdatna do prowadzenia dalszej walki o poprawę bytu swoich członków.

W uznaniu tego przedstawiciele wszystkich zawodowo zorganizowanych robotników w państwie na piątym kongresie związków zawodowych w Wiedniu, podjęli jednomyślnie uchwałę, by na czas tych wielkich walk, przechodzących siły i możność wytrwania poszczególnej organizacyi, stworzyć przy centralnej komisyi zawodowej wspólny fundusz oporu, fundusz solidarności całej klasy robotniczej w Austryi. Fundusz ten jest najlepszą i najskuteczniejszą odpowiedzią na wszelkie zakusy ze strony zor-

---

roko półotwartemi szaremi oczami z przestrachu, przekonałem się, że jest to młoda dziewczyna w moim wieku, z bardzo wdzięczną twarzyczką, lecz ozdobioną trzema ogromnymi sińcami. To psuło cały urok jej twarzy, chociaż sińce rozmieszczone były z zadziwiającą symetryą, po jednym równej wielkości miała pod oczami, jeden zaś na czole między brwiami. W tej symetryi można było poznać robotę artysty.

Dziewczyna patrzyła na mnie i przerażenie powoli gasło w jej oczach...

Otrząsnęła ręce z piasku, poprawiła perkalową chusteczkę na głowie, skurczyła się i rzekła:

— Zdaje mi się, że i ty chcesz jeść? Więc kop dalej; moje ręce już zmęczone. Tam — pokazała w stronę kramu — napewno chleb jest. Ten kram jeszcze prowadzi handel...

Zacząłem kopać. Dziewczyna po chwili popatrzyła na mnie, usiadła i zaczęła pomagać.

Pracowaliśmy w milczeniu. Nie mogę powiedzieć teraz, czy pamiętałem w tej chwili o kodeksie karnym, o moralności, o własności i innych rzeczach, o których według pojęcia większości ludzi, człowiek powinien pamiętać w każdej chwili życia. Chcąc być jak najbliżej prawdy, muszę przyznać, że zdaje mi się tak byłem pochłonięty pracą, że zapomniałem zupełnie o wszystkiem, myśląc tylko o tem, co znajdę, gdy się podkopię pod kram.

Ściemniło się zupełnie. Otaczała nas wilgotna, chłodna, mglista ciemność. Fale szumiały jeszcze silniej i groźniej i deszcz dzwonił o deski kramu.

— Jest tam podłoga, czy nie? — zapytała cicho moja pomocnica.

Nie zrozumiałem na razie o czem mówiła; milczałem.

— Pytam, czy jest podłoga? Jeśli jest, to próżny trud. Wykopiemy jamę, a tam może są grube deski... Jak je usunąć? Czy nie lepiej rozbić zamek... zamek bardzo słaby...

Mądre idee rzadko kiedy nawiedzają głowę kobiety, a jednak, jak widzicie, zjawiają się czasem... Ceniłem zawsze piękne idee i o ile możności starałem się z nich korzystać. Więc gdy natrafiłem na zamek pociągnąłem go tak silnie, że wyrwałem.

Moja wspólniczka w jednej sekundzie zgięła się, jak wąż i wślizgnęła przez czworokątny otwór do kramu. Stamtąd usłyszałem ucieszonym głosem wyrzeczoną pochwałę:

— Zuch!

Jedna mała pochwała kobiety droższą jest dla mnie od całego dytyrambu ze strony mężczyzny, choćby nawet posiadał dar krasomówcy wszystkich starożytnych i nowożytnych mówców razem wziętych. Ale w danej chwili byłem w mniej uprzejmym nastroju, więc komplement dziewczyny uszedł mojej uwagi, tylko łagodnie i ze strachem zapytałem:

— Czy znalazłaś co?

Natychmiast zaczęła wyliczać znalezione przedmioty:

— Jest kosz z butelkami... Próżne worki... parasol... blaszane wiadro...

Ale wszystkie znalezione rzeczy n e należały do jadalnych. Uczułem, że moje nadzieje gasną.

Nagle dziewczyna krzyknęła radośnie:

— Ach jest...

— Co?

— Chleb... bochenek... tylko mokry... trzymaj!

Najpierw ujrzałem bochenek chleba, który potoczył się do moich nóg, za nim wylazła moja dzielna towarzyszka.

Ułamałem kawał chleba, wpakowałem do ust...

— Daj i mnie... Ale chodźmy stąd. Lecz dokąd pójdziemy?

Badawczo wpatrywała się w mgliste mroki, obracając się w różne strony. Wszędzie było ciemno, mokro, niespokojnie.

ganizowanych przedsiębiorców, by zniszczyć organizacyę robotniczą i pogorszyć warunki płacy i pracy. Wobec zjednoczonych przedsiębiorców, robotnicy muszą wystąpić jako jedna silna, solidarna i ofiarna armia bojowników, gotowych zawsze i wszędzie do obrony swoich praw robotniczych. Fundusz solidarności, płacony przez wszystkich zorganizowanych robotników, bez względu na zawód, ma być tą ostateczną bronią, która w razie długotrwałej walki, ma przechylić szalę zwycięstwa na stronę robotników.

Dlatego i w naszym Związku metalowców, w którym organizacya przedsiębiorców zapuściła najgłębsze może korzenie, uchwałę piątego zjazdu, by założyć fundusz solidarności na czas wielkich walk, przyjęto z uznaniem. Obecnie obowiązkiem naszym uchwałę tę w całej rozciągłości wykonać i solidarność naszą robotniczą okazać nietylko słowami, lecz także ofiarnością i czynem. Fundusz solidarności, to nie nowy ciężar, rzucony na barki członków, lecz konieczna broń, która klasę robotniczą ma ochronić przed zamachem zorganizowanych przedsiębiorców.

Niech więc każdy spełni swój obowiązek i przyłączy się do zebrania funduszu, który kiedyś w rękach naszych stanie się potężną i skuteczną bronią w walce o polepszenie bytu całej naszej klasy.

Państwo wobec bezrobocia.

Od kilku tygodni w różnych gałęziach przemysłowych w Austryi, a szczególnie w przemyśle żelaznym, wybuchło silne przesilenie, które dla robotników zamienia się w prawdziwą klęskę. O ogromie tego przesilenia świadczy fakt, że od stycznia do października b. r. zapotrzebowanie żelaza zmniejszyło się o przeszło 600.000 cetnarów metrycznych, co wynosi blisko 7 proc. produkcyi całorocznej. To zmniejszenie się konsumu spowodowało brak pracy dla 70 do 80.000 robotników, do czego jeszcze przychodzi zmniejszone o 14 milionów cetnarów zapotrzebowanie węgla, co również pociągnęło za sobą zmniejszenie się liczby rąk w górnictwie zajętych, względnie zmniejszenie liczby szycht. Ten brak zapotrzebowania żelaza i węgla odbił się najdotkliwiej na fabrykach lokomotyw, w których nastąpiła gwałtowna redukcya pracy. W jednej tylko fabryce lokomotyw w Wiener-Neustadt wydalono z pracy 500 robotników, a ogółem w dziale tym dotknęło bezrobocie 1260 robotników.

Zrozumiałem jest, że wobec takiej klęski zwrócono się o pomoc do rządu. Dotąd w Austryi było zwyczajem, że parlament zajmował się tylko uchwalaniem środków pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi rolników, a nigdy nie przyszło mu na myśl, że istnieją katastrofy społeczne, dotyczące robotników, i że oni również mają prawo żądać pomocy od rządu. Robotnicy wiedzą, że przy obecnym stanie gospodarki społecznej żaden rząd kapitalistyczny nie jest w możności usunąć zupełnie bezrobocia, ale z drugiej strony rząd może i ma obowiązek złagodzić jego skutki środkami, stojącymi do jego dyspozycyi.

O taką pomoc zwrócono się też do rządu, ale napotkano na niespodzianą przeszkodę: oto minister Biliński odkrył swe „konstytucyjne sumienie". Ten sam Biliński, który bez upoważnienia parlamentu wydał setki milionów na uzbrojenia, który bez zapytania się parlamentu wydał na 220 milionów bonów kasowych, który bez uchwały parlamentu dał miliony na budowę rezerwoarów naftowych, teraz — gdy chodzi o robotników — nagle powiada, że nic zrobić nie może, bo budżet nie jest uchwalony, że zamyka się deficytem.

P. Biliński zapomniał jednak o dwóch rzeczach; po pierwsze, że w Austryi od czasów Koerbera robiło się nieraz ogromne wydatki bez uchwały parlamentu, które pokrywano z zapasów kasowych. Braki w zapasach uzupełniano specyalnym wynalazkiem, który nazwano „refundacyą", tj. parlament dodatkowo te wydatki uchwalał, na pokrycie zaciągano pożyczkę i wracano do zapasów kasowych wyłożone sumy; powtóre zamówienie lokomotyw itd. nie potrzebuje i nie robi się za gotówkę; wystarcza, jeżeli rząd zawiadomi fabryki, że będzie potrzebował tyle a tyle lokomotyw, a fabryki z największą chęcią będą je wyrabiały na zapas, wiedząc, że rząd prędzej czy później lokomotywy kupić musi.

Więc nie brak kredytów z powodu nieuchwalenia budżetu jest prawdziwą przyczyną, że rząd wstrzymuje zamówienia i naraża tysiące robotników na bezrobocie, ale przyczyna leży w tem, że rząd i parlament burżuazyjny nie są przyzwyczajone do opieki społecznej nad robotnikami, że bezrobocie uważają za „vis major", przeciw któremu państwo staje bezbronnem. Inna rzecz, gdy np. wskutek powodzi jakiejś okolicy grozi brak paszy. Wtedy rząd i parlament spieszą z pomocą, aby uchronić „narodowy stan posiadania bydła", przed wysprzedażą lub wyginięciem!

Postępowanie to jest jednym z dowodów więcej, jak burżuazya zapatruje się na potrzeby klasy pracującej.

— Ot, tam leży przewrócona łódka — rzekła — chodź tam!

— Dobrze!

Poszliśmy łamiąc chleb i napychając usta swoją zdobyczą. Deszcz padał coraz gwałtowniej, rzeka jęczała, gdzieś zdala dolatywał przeciągły, drwiący gwizd; miałem wrażenie, że jakiś olbrzym nie obawiający się nikogo i niczego gwizdał na wszystkie ziemskie porządki i na ten ohydny, jesienny wieczór i na nas dwoje bohaterów. Gwizd ten poruszał w mojem sercu jakąś bolesną tęsknotę, pomimo to jadłem chleb również żarłocznie, jak idąca obok mnie dziewczyna.

— Jak ci na imię? — nie wiem czemu, zapytałem nagle.

— Natalka — odpowiedziała, jedząc chleb i mlaskając.

Spojrzałem na nią i serce drgnęło boleśnie. Spojrzałem w ciemną dal przed siebie i zdawało mi się, że ironicznie potworna twarz mego przeznaczenia uśmiecha się do mnie zimno. zagadkowo...

Z warsztatów i fabryk.

Trzyniec. (Ryzyko robotnika). W sobotę dnia 4 b. m. znowu jedno życie robotnicze padło ofiarą wyzysku kapitalistycznego. Zarząd dyrekcyi hutniczej, wzorującej się we wszystkiem na hutach witkowickich, chce i pod względem ilości nieszczęśliwych wypadków i śmierci robotników dorównać temu piekłu rotszyldowskiemu. To też przełożeni i inżynierowie nie dbają zupełnie o przestrzeganie przepisów ochronnych i karygodną lekkomyślnością narażają życie robotników.

Zabity robotnik Gluza zatrudniony był w miejscu, gdzie wedle przepisów nie można było pracować. Elektryczny żóraw jeździ tam bowiem przy jakiej reperaturze, zagrażając zmiażdżeniem każdemu, kto się tam przybliży. Mimo to polecono tam pracować młodemu i niedoświadczonemu robotnikowi, co w skutkach pociągnęło jego śmierć; żóraw przejechał go, zabijając na miejscu. I to wszystko robi się, by zaoszczędzić na czasie i na sile robotnika.

Trzyniec. (Prowokacya dyrekcyi). Już poprzednio wspominaliśmy o stosunku dyrekcyi hutniczej do tutejszej gminy. Gmina jest niepodzielnie w rękach dyrektora huty; on nią rządzi, on robi wybory, jego urzędnicy agitują wśród robotników i nie wahają się do agitacyi swej nadużywać kasy brackiej. Ostatnio przeprowadzone wybory w skutek dokonywanych przy nich nadużyć wywołały bardzo silne rozgoryczenie wśród ogółu robotników. Nie dość jednak, że terroryzowano wyborców i gwałcono ich przekonania w czasie wyborów, ale obecnie, gdy przeciw tak dokonanym wyborom wniesiono protest, dyrekcya wydaliła czterech robotników, którzy protest ten podpisali. Prowokacya ta ze strony dyrekcyi wyda jednak owoce dla samej bardzo nieprzyjemne.

Oświęcim. We wtorek dnia 7 b. m. odbyło się u nas poufne zgromadzenie metalowców, pracujących w fabryce śrub. Na zgromadzenie to przybyli robotnicy licznie. Po załatwieniu spraw administracyjnych przewodniczący grupy miejscowej tow. Osiadły udzielił głosu tow. Topinkowi do punktu porządku dziennego: Znaczenie organizacyi zawodowej dla robotników. Tow. Topinek w dłuższem przemówieniu omówił dokładnie znaczenie i doniosłość organizacyi dla klasy pracującej, przytaczając przy tem rozmaite fakta. Jeżeli nie wystarczające są dla was fakta z innych miejscowości — mówił tow. Topinek — to pozwolę sobie przytoczyć kilka faktów z fabryki, w której Wy pracujecie, aby Was przekonać, że bez organizacyi nie jesteście w możności zrobić nic przeciw nadużyciom, które na Was zarząd fabryki popełnia. Przypomnijcie sobie tylko dwa lata wstecz, a przekonacie się, że ceny akordowe i zarobki były wówczas wyższe. Zarząd fabryki, widząc, że między Wami niema jedności i siły, niema silnej organizacyi, która konieczną jest do prowadzenia walki z wyzyskiem, w gwałtowny sposób obniżał Wam ceny akordowe i dziś po dwóch latach ceny te są co najmniej o 20 proc. niższe, chociaż drożyzna w przeciągu tego czasu ogromnie wybujała. Winę tego musicie sobie tylko samym przypisać, gdyż lekceważycie swoje najświętsze interesa i tym sposobem torujecie drogę do wyzysku Waszych wrogów. Przyglądnijcie się bliżej stosunkom fabrycznym, a z ręką na sercu przyznać musicie, że wolność, którą przedtem posiadaliście, dziś wydzierają Wam gwałtem. Pierwej wolno było się spóźnić 10 minut, dziś Wam to odebrano, a w dodatku za spóźnianie się naznacza się kary. Nie koniec na tem, wprowadzono w życie marki, które każdy robotnik przychodząc do fabryki obowiązany jest powiesić w odpowiedniem miejscu; jeżeli przez zapomnienie nie wykona tego, otrzymuje karę. Pięć minut przed 12 tą godziną wolno Wam było ręce umyć i to Wam odebrano i Wy jesteście bezradni i nie macie odwagi upomnieć się o to wszystko, co już posiadaliście. To są właśnie skutki nie należenia do organizacyi.

Jako ludzie pracy, ludzie ogromnie wyzyskiwani i poniewierani na każdym kroku, powinniście już raz zrozumieć, że tylko silna organizacya może was skutecznie bronić przed niemiłosiernym wyzyskiem. Wstępujcie do organizacyi i przy pomocy tejże walczcie o lepsze jutro.

Wywody mowcy przyjęto burzą oklasków. Następnie wybrano komitet agitacyjny, składający się z sześciu towarzyszy, który zajmować się będzie agitacyą wśród metalowców.

Pasieczna. (Porażka klerykałów). Dzięki staraniom towarzyszy stanisławowskich, przed dwu przeszło laty powstała w Pasiecznej ad Nadwórna w dawnej rządowej giserni żelaza organizacya metalowców, która w ciągu swego trwania zdołała w niejednym wypadku uregulować stosunki z fabrykantem Schwarcem i pozwoliła uświadomić robotnikom ich siłę i znaczenie. Pierwszym czynem stan. kom. obwodowego było, ażeby żywe słowo agitatora socyalistycznego uzupełnić podręczną biblioteczką, z której interesowani mogliby czerpać znajomość położenia klasy robotniczej i socyalizmu, to też towarzysze pasieczańscy przez pracę w organizacyi zawodowej i współdziałanie z partyą socyalistyczną, przez stworzenie sobie samodzielnego ogniska życia ideowego, stali się solą w oku wszystkim lokalnym możnowładcom.

W szlachetnem dziele pokonania socyalistycznej zarazy złączyli się w bratniem współdzia-

łaniu i żyd — fabrykant i ksiądz — antysemita i nauczycielka i leśniczy, a nawet pan „rewizor wid tabaki“, popularniej zwany „terebylulką“. Zwołano zgromadzenie, rozumie się „chrześcijańskie“ i zaproszono na nie znanego zjadacza socjalizmu i cierpiącego z tego powodu na niestrawność pana Horowitza, który sam dopiero niedawno nauczywszy się jako wychrzta pacierza, przyszedł uczyć naszych towarzyszy chrześcijaństwa. Spóźnił się! O całe trzy lata przyszedł — za późno! Robotnikami przyszedł się zająć dopiero wtedy, gdy ci od szeregu lat stali i walczyli pod czerwonym sztandarem socyalizmu.

To też najciemniejsi zrozumieli, że jeżeli działacz „chrześcijański“ pan Horowitz obecnie przybył, to zrobił to jedynie z nienawiści dla socyalistycznego ruchu, a z polecenia „czcigodnej“ spółki żyda-fabrykanta z księdzem antysemitą.

Zgromadzenie odbyło się w środę 8 grudnia, na którem referował p. Horowitz, przedstawiając socyalistów jako złodziei, oszustów, rabusiów, demagogów i wogóle wyrzutków społeczeństwa. Rzucał oszczerstwa na prawo i lewo. Towarzysze jednakże pozwolili mu wytoczyć cały jego „chrześcijański“ kubeł nieczystości, ażeby tem lepiej wykazać bezczelność i kłamstwo i oszustwo polityczne, popełniane przez klerykałów. W odpowiedzi zabrał głos towarzysz W e n c e l ze Stanisławowa, który w półtoragodzinnym wywodzie zmiażdżył wprost pana Horowitza. Nietylko, że wszystkie jego argumenty odparł, ale wśród aplauzu zgromadzonych wykazał, że klerykali zawsze byli wrogami ludu i jego walki o wolne życie i wolną myśl. Świadkiem — duszenia wszelkich porywów ludu, stosy, na których palono męczenników, wysługiwanie się każdemu rządowi i każdej władzy, a obecnie wysługiwanie się — kapitalistom. To też robotnicy uważają, że „agitatorzy chrześcijańscy“ w rodzaju wychrzty Horowitza jako pachołkowie kapitalistów wśród klasy robotniczej mogą się spotkać tylko z pogardą. Klasa robotnicza wierzy i wie, że zdobycie sobie lepszego jutra znaleźć może tylko w socjalistycznej organizacyi. Dlatego też — niech p. Horowitz jedzie tam, skąd przyszedł, niech urzęduje u boku ks. Bilczewskiego i nie jeździ po zgromadzeniach, ażeby wysługiwać się żydowskim kapitalistom. Dla stwierdzenia, że wszyscy robotnicy stoją przy naszym „Czerwonym sztandarze“ — z piersi ogółu obecnych wybuchła pieśń:

„Precz z tyranami, precz z zdziercami...
Nasz sztandar płynie ponad trony“.

Robotnicy opuścili gremialnie salę, zostawiając w niej zgłupiałego Horowitza, rozindyczonego księdza i resztę wyprawy krzyżowej przeciw socyalistom, leśniczego, nauczycielkę i — Teretybulkę, poczem odbyło się zgromadzenie w lokalu stowarzyszenia metalowców, gdzie tow. Wencel jeszcze raz zachęcił towarzyszy pasieczeniańskich do pracy o własne wyzwolenie — pod sztandarem socyalizmu.

Przegląd zagraniczny.

Międzynarodowa armia. Podróż przewodniczącego amerykańskich związków zawodowych Gompersa do Europy, w czasie której zapoznał się on dokładnie ze stanem organizacyi we wszystkich większych państwach europejskich, przyniosła rezultaty, które cały zorganizowany proletarjat powitać musi z jak największą radością. Amerykańskie związki, „American Federation of Labour“, nie pozostawały dotąd w żadnej łączności z związkami zawodowymi krajów europejskich i nie należały do międzynarodowego sekretaryatu, który łączy w sobie wszystkie organizacye zawodowe świata. Wynikały stąd częste skargi i niedogodności dla członków naszych związków, których w Ameryce traktowano, jak ludzi niezorganizowanych.

Dopiero obecnie po podróży europejskiej Gompersa, kongres „American Federation of Labour“ powziął uchwałę, by przystąpić do międzynarodowego sekretaryatu związków zawodowych, o czem osobną depeszą uwiadomiono natychmiast międzynarodowego sekretarza, tow. Legiena w Berlinie.

Uchwała ta powiększa szeregi zawodowo zorganizowanego proletaryatu, złączonego jednolicie w jednym międzynarodowym sekretaryacie o więcej niż półtora miliona członków. Tak więc około 8 milionów członków organizacyj zawodowych tworzy obecnie jedną wspólną międzynarodową armię robotniczą, gotową do walki z wyzyskiem kapitalistycznym. Uchwała związków zawodowych w Ameryce jest potężnym krokiem naprzód w urzeczywistnieniu hasła: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“

Sprawy techniczne.

Czyszczenie odlewów prądem piasku, wyrzucanego zgęszczonem powietrzem, rozpowszechnia się coraz więcej z powodu szybkiej i doskonałej roboty maszyn do tego używanych, które zajmują stosunkowo mało miejsca, nie wytwarzając przykrego i niezdrowego pyłu, tak nieodłącznego od dawnych pracowni, gdzie o czyszczono odlewy; w tym celu są przyrządy czyszczące otoczone szczelnemi osłonami, połączonemi za pomocą przyrządów z ekshaustorem, porywającym pył. Piasek, niezużyty przy czyszczeniu, zbiera się na spodzie maszyny, skąd je elewator podnosi do głównego zbiornika. „Ztft. für Werzeugmasch.“ (Nr 4, z 5 listopada 1908, str. 45) opisuje kilka takich przyrządów wyrobu znanej na tem polu Akc. fabryki maszyn w Hannowerze. Najdogodniejszy w użyciu jest poziomy stół, powoli się obracający około osi, do połowy wystający z maszyny; na dole układane przedmioty dostają się do części osłoniętej, gdzie z dwóch lub więcej ruchomych dysz tryska na dnie prąd piasku; w miarę jak przedmioty są czyszczone, zdejmuje się je ze stołu, a ustawia nowe. Część stołu nieosłoniętą od odsłoniętej oddziela zasłona z pasków skóry. Wymiany maszyn bywają różne, dochodzą do 3 m. średnicy stołu, na którym przedmioty wielkie (n. p. wanny) o wysokości 75 cm. dogodnie dają się ustawić. Do przedmiotów drobnych używa się rotujących bębnów przedzielonych śrubową przegrodą. Z jednej strony bębna wkłada się przedmioty, które z drugiej strony wysypują się oczyszczone, dysze działające w bębnie, ustawione są nieruchomo. Do wielkich odlewów używa się rury zakończone długą dyszą, którą na podobieństwo sikawki kieruje się prąd piasku w dowolnym kierunku. Robota ta odbywa się na wolnem powietrzu, lub w umyślnie zbudowanych komorach.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Tarnów (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; **Herman i Neukomm**, centralne ogrzewanie); **Krasna** (firma **Beer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Serajewo** (wszystkie warsztaty).

Blacharze: Zsolna (wszystkie warsztaty); **Mostar** (Herzegowina); **Passau** (Bawarya) (wszystkie warsztaty).

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky**, XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze: Meran (wszystkie warsztaty). **Serajewo** (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Szabadka (Węgry).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**), — **Budapeszt (fabryka broni).**

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma **Witt**).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Robotnicy kos: Kalk i Schlebusch (prowincye nadreńskie.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Jan Domjan, ślusarz, Nr. 169.482, urodzony 19 lipca 1890 r. w Wiedniu, przystąpił 19 października 1907 r. w Wiedniu.

Józef Fürstenhofer, blacharz, Nr. 131.848, urodzony 16 lipca 1870 w Odenbergu, przystąpił 8 listop. 1906 w Wiedniu.

Homar Perko, ślusarz, Nr. 173.339, urodzony 22 listopada 1855 w Pottau, przystąpił 12 października 1907 w Wiedniu.

Grzegorz Flach, ślusarz, Nr. 10 360, urodzony r. 1850 w Tibinie, przystąpił 27 lutego 1909 w Stadlau.

Józef Schubert, metalowiec, urodzony 9 lipca 1885 r. w Pradze, przystąpił 11 lipca 1905 w Pradze, w ostatnich czasach przeniósł się do węgierskiego Związku Metalowców.

Józef Schrelle, ślifierz, Nr. 58.052, urodzony 8 maja 1875 w Wiedniu, przystąpił 16 lipca 1905 w Wiedniu.

Jan Böhms, ślusarz, Nr. 28.703, urodzony 18 grudnia 1859 w Norenberdze, przystąpił 18 lutego 1905 w Baden.

Feliks Strytecky, ślusarz, Nr. 134.434, urodzony 13-go stycznia 1885 w Kobijli, przystąpił 18 lutego 1903 r. w Wiedniu.

Ignacy Gradwohl, ślusarz, Nr. 33.931, urodzony 27 stycznia 1848 w Rammersdorfie, przystąpił 13 maja 1905 w Wiedniu.

Karol Neudert, hutnik, Nr. 130.992, urodzony 12-go czerwca 1883 w Eibenbergu, przystąpił 23 lutego 1907 w Neudek.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye n i e w y p ł a c a l i w s p a r c i a p o d r ó ż n e g o, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY (Kraków, Wiślna 5, II p.)

Baczność członkowie!

Wzywam członków, zalegających z wkładkami, by zaległości te przed Nowym Rokiem wyrównali, gdyż w przeciwnym razie utracą prawa członkowskie.

W. Topinek.

Baczność, funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Zwracam uwagę, że rachunki miesięczne najpóźniej 12 następnego miesiąca do centrali od. sylać należy. Do każdego rachunku załączać należy drugą połowę czeku, którym wysyłacie podatek dla egzekutywy metalowców.

Niestosowanie się do powyższej uwagi, sprawia wielkie trudności w biurze rachunkowem, które obecnie pracuje nad zestawieniem bilansu.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

GRUPY MIEJSCOWE.

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Grupa miejscowa X. we Lwowie. Lokal grupy miejscowej znajduje się przy ul. Pańskiej l. 12, 1 p., gdzie w każdą sobotę wieczorem od 7½ do 9 godziny odbywają się zebrania. W tym też czasie można płacić wkładki do organizacyi. Wszelkie sprawy organizacyi załatwia kolega Ludwik Landkusch (Żółkiewska 59a).

Morawska Ostrawa. Wszelkie korespondencye w sprawie organizacyi adresować należy: Wincenty W i n k l e r, Strassmanbräu, Mor. Ostrawa.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.